Nr. 260 Kraków, niedziela 20 września 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Nowe próby wyodrębnienia Galicyi.

Narodowi demokraci, doznawszy w parlamencie centralnym mimo poparcia przez konserwatystów sromotnej klęski przy usiłowaniu przemycenia podczas obrad nad reformą wyborczą sprawy wyodrębnienia Galicyi, nie zaniechali swych zamiarów, lecz przerzucili się na inny teren. W sejmie galicyjskim próbują teraz w drodze niewinnych na oko wniosków przemycić swe plany, drapując je w pozory „autonomiczne“, a właściwie przykrawając na swoją manierę dawne postulaty, których ostatecznym celem jest nadanie rządowi krajowemu większej niezawisłości od rządu centralnego.

Stanowisko socyalnej demokracyi wobec wyodrębnienia Galicyi jest znane. Gdy podczas debaty nad reformą wyborczą do parlamentu poseł Starzyński na posiedzeniu z 17 listopada 1906 postawił wniosek o zmianę § 12 ustaw zasadniczych w duchu rozszerzenia autonomii, wówczas poseł Daszyński imieniem klubu socyalno-demokratycznego złożył oświadczenie następującej treści:

> Stronnictwo moje jest zdania, iż zmiany ustawy zasadniczej, proponowane w artykule trzecim, nie mają nic wspólnego z autonomią narodów, o jaką socyalno-demokratyczne stronnictwo programowo walczy. Co się tyczy specyalnie Galicyi, stronnictwo moje nie miałoby żadnego powodu głosować za powiększeniem władzy galicyjskiego sejmu, jak długo z 1,600.000 dorosłych mężczyzn w tym kraju, cały milion nie ma praw wyborczych do sejmu, jak długo wybory do sejmu nie są powszechne i równe, lecz pośredne i ustne — i jak długo 2000 rodzin wielkiej własności panuje bezwzględnie w sejmie na podstawie swoich przywilejów wyborczych. Prawdziwa autonomia narodów i ich krajów urzeczywistnioną być może jedynie przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do wszystkich ciał prawodawczych i przez ochronę mniejszości narodowych.

Czy od listopada 1906 coś w tym kierunku się zmieniło? Najlepszą odpowiedzą jest chyba głosowanie w sejmie nad wnioskiem Stapińskiego z 16 b. m., którem sejm reformy wyborczej nie uznał za nagłą, mimo, że cały kraj uważa ją za konieczne uzupełnienie praw do parlamentu już przed 2 blisko laty zdobytych.

To, co w listopadzie 1906 roku połączeni wszechpolacy i konserwatyści usiłowali przemycić w parlamencie, kontynuują już wszechpolacy sami w sejmie. Robią to w sposób niewidoczny, przez wnioski z inicyatywy poszczególnych posłów, wnioski nie dochodzące prawie wcale do wiadomości ogółu, bo kto czyta dokładnie stosy zadrukowanego papieru, nazywające się szumnie sprawozdaniami wydziału krajowego i wnioskami poselskimi? Trzeba doprawdy mieć dużo cierpliwości i nadmiar czasu, aby wertować tę makulaturę i tylko zawodowi politycy albo ludzie zmuszeni do bacznego śledzenia „prac“ sejmu są w stanie z tego potopu druków wydobyć „perły“ w rodzaju wniosków posłów: Adama, Tertila i Schätzla.

P. dr Ernest Adam, jeden z przywódców narodowej demokracyi, poseł z miasta Lwowa, w wniosku zgłoszonym 16 b. m. żąda zmiany §§ 19 i 37 ordynacyi krajowej w duchu rozszerzenia kompetencyi sejmu przez nadanie mu prawa nadzorczego nad władzami państwowemi w kraju i przez ustanowienie odpowiedzialności namiestnika przed sejmem.

P. dr Tertil, burmistrz i poseł m. Tarnowa, żąda w wniosku z tejże daty ograniczenia prawa rekursu od orzeczeń władz politycznych przez utworzenie z namiestnictwa najwyższej instancyi, oraz przez utworzenie krajowego trybunału administracyjnego, który wszedłby w prawa najwyższego trybunału administracyjnego w Wiedniu.

P. dr Schätzel, poseł z miast Brzeżany Złoczów, niedawno dopiero z „zwykłego demokraty“ nawrócony na narodowego demokratę, w wniosku z 17 b. m. żąda zmiany §§ 8, 17 i 22 ordynacyi krajowej w kierunku ustanowienia obowiązku zwoływania sejmu corocznie przynajmniej na 3-miesięczną sesyę, dalej żeby prawo przedkładania uchwalonych przez sejm ustaw przysługiwało marszałkowi krajowemu w porozumieniu z namiestnikiem i ministrem dla Galicyi, wkońcu żeby sejm miał prawo bez odwołania się do sankcyi cesarskiej ustanawiać dodatki do podatków do wysokości 100%.

Nie ulega wątpliwości, że proponowane zmiany oznaczają gruntowną zmianę stosunków krajowych w odnoszeniu się do władz centralnych. Odpowiedzialność namiestnika przed Sejmem, zniesienie apelacyi w sprawach politycznych do Wiednia, samodzielne ustanawianie dodatków do podatków, — to są sprawy wyodrębniające prawie zupełnie Galicyę od zależności od władz centralnych oraz koncentrujące ogromną sumę władzy w rękach sejmu i jego organów wykonawczych: marszałka i namiestnika. Jest to więcej daleko, aniżeli codzienny frazes o „rozszerzeniu autonomii“, jest to po prostu odsunięcie Galicyi od wspólnoty życia państwowego, zamknięcie przed jej mieszkańcami drogi do Wiednia, która w obecnych stosunkach jest częstokroć jedynym ratunkiem przed nadużyciami miejscowych czynników.

Wyodrębnienie Galicyi w mniejszej lub większej dozie byłoby możliwem do dyskusyi tylko po uchwaleniu pełnej reformy wyborczej. Dopóki sejm „ma czas“ namyślać się nad tem i dopóki demokraci nie są w stanie woli swej objawionej ostatniem głosowaniem zamienić w pozytywną uchwałę, dopóty wnioski jak powyższe nie będą niczem innem, jak pomnożeniem zapasów papierowych archiwum sejmowego.

Lud chce pierwej prawa wyborczego, a potem zastanowi się sam przez swych posłów, jak daleko chce odsunąć się od kontroli i opieki Wiednia.

Budżet krajowy na r. 1909.

Na jednem z pierwszych posiedzeń sejmu przedłożył wydział krajowy preliminarz budżetu na rok 1909. Budżet ten wynosi 52,642.764 K w wydatkach — a 41,708.398 K w dochodach; pozostaje więc niedobór w kwocie 10,934.366 K, który wydział krajowy proponuje pokryć pożyczką.

Właściwy niedobór jest daleko wyższy, gdyż niepokryte wydatki z lat 1907/8 wynoszą 13,099.781 K (również pokryte pożyczkami), tak, że ogólny deficyt gospodarki krajowej za peryod 3-letni wynosi przeszło 24 miliony.

Wydział krajowy wynalazł jednak „prosty“ sposób wyjścia z tej niemiłej sytuacyi: oto pokrył deficyt pożyczkami w funduszu propinacyjnym, a ponieważ prawo propinacyjne w r. 1910 wygasa i nagromadzone fundusze przechodzą na rzecz kraju, przeto w ten sposób pożyczka zostanie umorzona. Cyfry zgadzają się prawie co do joty:

Fundusz propinacyjny wynosi	24,039.000 K
pożyczki krajowe wynoszą	24,034.147 K
przeto kraj otrzyma jeszcze	4.853 K

I to ma być efekt gospodarki propinacyjnej przez 15 lat!

Rozumie się, że na r. 1910 nie będzie już można łatać budżetu pożyczką propinacyjną, która wtedy już nie będzie istniała; wydział krajowy w przewidywaniu wyschnięcia tego złotodajnego źródła już teraz zastanawia się nad tem, co będzie z deficytem w r. 1910. Ale i na to wydział przewiduje radę: zamiast pożyczki krótkoterminowej zaciągnie się pożyczkę emisyjną, jakich kraj ma już kilka i sytuacya uratowana! Albowiem nadzieje, przywiązywane do podatku wódczanego, są zwodnicze, jak konstatuje sprawozdanie wydziału. Przedewszystkiem termin wejścia podwyższenia w życie jest niepewnym, a powtóre — gdy nawet przyjdzie do skutku w roku przyszłym — to kraj otrzymałby tylko 7,600.000 K, podczas gdy deficyt na rok 1910 przewidywany jest na 13 milionów. Więc w najlepszym razie, tj. w razie rzeczywistego uchwalenia podwyżki podatku wódczanego, zostanie niepokryty deficyt 5,400.000 K, który — pozostanie bez pokrycia.

Przejdźmy po kolei najważniejsze rubryki budżetu. W dochodach poważną rubrykę stanowią podatki spożywcze, które dają 7,592.000 K, co wynosi blisko 15% wszystkich dochodów krajowych. W rubryce tej mieszczą się wyłącznie opłaty od alkoholu, a więc: od piwa 2,100.000 K, od wódki 5,400.000 K, od wina 90.000 K. Z biegiem czasu, w przeciągu ostatnich 10 lat, zaczął kraj za przykładem państwa ciągnąć znaczną część swych dochodów z podatków pośrednich i to najgorszego gatunku; albowiem podczas gdy państwo z równą łapczywością traktuje mięso, cukier i naftę, jak wódkę i piwo, to kraj skazany już jest teraz, a w przyszłości jeszcze więcej, wyłącznie na najniemoralniejsze źródło dochodów, bo z rozpajania ludu. A mimo wszelkich agitacyj konsumcya alkoholu z roku na rok wzrasta; podczas gdy w r. 1908 preliminowano 5,350.000 K z wódki, teraz preliminuje się o 50.000 K więcej, oczywiście licząc na „naturalny“ przyrost!

Największą pozycyę dochodów stanowią dodatki do podatków, na których opiera się cała gospodarka naszej autonomii. Dodatki te płyną z następujących źródeł:

1) od podatku gruntowego i domowego 92·3% . .	12,901.188 K
2) od tegoż podatku w W. Ks. Krakowskiem dodatek 7·7%	1,001.523 K
3) od podatku zarobkowego 92·3%	4,166.201 K
4) od tegoż podatku w W. Ks. Krakowskiem dodatek 7·7%	325.280 K
razem	18,394.192 K

W sumie tej mieści się nierównomierny podział ciężarów, gdyż pod jednolitym tytułem „od podatku gruntowego i domowego“ mieści się ukryty podatek pośredni, a przynajmniej podatek, obciążający w znaczniejszej mierze ludność robotniczą miejską. Podatek gruntowy, a więc podatek chłopski, daje dodatków 8,650.000 K, podczas gdy podatek domowy, a więc w ogro-

Kronika przyrodnicza.

Przyrząd do mierzenia siły mięsnej. — Nieco o poziewaniu. — Promienie Röntgena przy badaniu mięsa.

Substancye odżywcze odgrywają, jak wiemy, podwójną rolę w organizmie, służąc z jednej strony sprawie odtwarzania zniszczonych tkanek — z drugiej dostarczając ustrojowi potrzebnej energii życiowej. Niektóre substancye, np. ciała białkowe i tłuszcze, zarówno przyczyniają się do wytwarzania energii, jak do odnawiania tkanek, inne natomiast, np. węglowodany, zdają się być wyłącznie źródłem energii. Znaczenie poszczególnych substancyi odżywczych nie zostało jeszcze należycie zbadane. Wyjaśnienia zawiłych stosunków spodziewać się należy na drodze wyłącznie doświadczalnej, czemu głównie na przeszkodzie stoi brak bardziej dokładnego miernika energii życiowej. — Pewien fizyolog paryski zajął się zbadaniem wpływu, wywieranego na stan sił organizmu ludzkiego przez różnego rodzaju dyety. Zbudował on pomysłowy przyrząd, służący do mierzenia ilości energii, zawartej w mięśniach. Główną część przyrządu stanowi balon gumowy, połączony z rurką metalową i napełniony rtęcią. Człowiek, którego siłę mięsną badamy, ściska balon w dłoni, powodując podniesienie się rtęci w rurce do pewnej wysokości; rtęć wprawia w ruch przyrząd piszący. Zapis dokonany zostaje na owiniętym w arkusz papieru, podzielonego na działki, walcu metalowym. Przyrząd opisany przewyższa pod względem ścisłości wszystkie znane dotąd mierniki siły mięsnej.

* * *

Poziewanie polega na charakterystycznym głębokim wciąganiu powietrza do płuc z następnym wolnym jego wydychaniem, odbywającem się z mniejszym lub większym szmerem. Fizyologiczne przyczyny poziewania nie są znane. Wiemy jedynie, że występuje ono na tle pewnych stanów psychicznych, jak to: znudzenia, senności i znużenia. Pozostaje również w bliskim związku ze stanem naładowania żołądka. U wielu osób występuje ono przy silnym uczuciu głodu. Patologiczne znaczenie poziewania jest nader nieznaczne, ograniczając się do dziedziny histeryi, gdzie przybiera postać spazmatycznych napadów. Ciekawszem jest poziewanie z innego punktu widzenia. U ludzi zdrowych posiada ono cechy naturalnej potrzeby organizmu, nawet wtedy, gdy następuje po znużeniu fizycznem. Nigdy jednak nie ma miejsca poziewanie w przypadku przemęczenia. W ciężkich cierpieniach zakaźnych chorzy zapadają w rodzaj drzemki gorączkowej; dopiero po ustąpieniu gorączki powraca im zdolność poziewania, a z nią razem pokrzepiający głęboki sen. Cięższe postacie obłąkania wykluczają ziewanie. Zatracają tę zdolność również ludzie, zatruci przez narkotyki. W oświetleniu powyższych faktów, poziewanie uznane być musi za objaw pomyślny; może niedalekiem od prawdy będzie twierdzenie, że u chorych, którzy mogą poziewać, niebezpieczeństwo życia nie zachodzi.

* * *

Znajdujące się w płucach czynniki chorobotwórcze gruźlicy posiadają własność wydzielania utworów wapiennych. Powyższe zwyrodnienie tkanki, dotkniętej gruźlicą, francuski lekarz Martel bierze za punkt wyjścia przy rozpoznaniu tej choroby u bydła i nierogacizny. Jeżeli przy pomocy promieni Röntgena będziemy badali płuca tych zwierząt, część tkanki okaże się przejrzystą, rzucając na płytkę zaledwie lekkie cienie, natomiast miejsce, objęte gruźlicą, wyróżni się, jako mniej lub bardziej wyraźne plamy ziarniste. Metoda powyższa, umożliwiająca wykazanie ukrytych ognisk gruźliczych u zwierząt żyjących, znaleźć powinna zastosowanie przy badaniu jakości mięsa w szlachtuzach.

Uniwersytet dla robotników.

W żadnym może kraju dążność szerokich mas ludu pracującego do oświaty nie znajduje pola do urzeczywistnienia powyższego wysokiego zadania kulturalnego w podobnej mierze, jak w demokratycznej Anglii. Robotnicy angielscy posiadają już swój uniwersytet. Przy jednej z najstarszych wszechnic Europy, słynnym uniwersytecie Oxfordzkim utworzone zostało tak zw. „Kolegium Ruskina“, które ma na celu szerzenie wyższego wykształcenia pośród robotników.

Przyjęta w „Kolegium Ruskina“ metoda pedagogiczna obejmuje dwa równorzędne zakresy: szkołę korespondencyjną („Correspondence School“ oraz wykłady („College Education“). Zadanie szkoły korespondencyjnej, jak pokazuje sama nazwa, polega na nauczaniu listownem. Wpisy rozpoczyna rozesłanie zredagowanego w formie pytań formularza, który wypełniają robotnicy, wybierając zarazem z nadesłanej listy przedmioty, które pragnęliby poznać. Jedno z pierwszych pytań brzmi: „Jaki użytek zamierza pan uczynić ze zdobytego wykształcenia?“ Odpowiedzi na ten punkt są zazwyczaj następujące: „dla wykształcenia ogólnego“ lub: „chciałbym stać się użytecznym dla społeczeństwa“, „dla podniesienia wykształcenia wśród moich towarzyszów“; jeden zaś napisał krótko: „nie chcę być dłużej ciemnym i głupim robotnikiem“.

Skoro przedmiot został obrany, rozpoczyna się nauka. Uczeń studyuje samodzielnie pewną gałęź wiedzy, korzystając przytem z nadsyłanych co tydzień wskazówek listownych. Po ukończeniu pewnej całości, otrzymuje z kolegium temat dla opracowania referatu. Oto jakie tematy dawane bywają z dziedziny „Samorządu lokalnege“: „Rozwój samorządu lokalnego w Anglii“, „Samorząd Londynu“, „Samorząd gminny“ i t. p. Nadsyłane co miesiąc referaty po poprawieniu odesłane zostają autorom. Zamieszkali w tem samem miejscu członkowie - korespondenci tworzą „klasy“, których celem jest wspólna wymiana

mnej części opłacany przez ludność miejską, daje dodatków 10,990.000 K.

Nie potrzeba, zdaje się, powtarzać, że ostatni rodzaj podatków opłacają masy, choćby z tytułu swej przewagi liczebnej; a co te masy mają z autonomii za swe ciężary? Cała wogóle autonomia, czerpiąca swe źródło utrzymania z alkoholu i dodatków do podatków, jest czemś tak słabem wobec rządu, że na seryo nie można mówić o jakimś samorządzie. Cały ratunek widzi większość sejmowa albo w podwyższaniu dodatków do istniejących i nałożeniu dodatków na jeszcze nieobciążone podatki państwowe, albo w łasce ministra skarbu, żeby odstąpił jej kilka koron więcej na podatku wódczanym. A jeżeli kiedyś przyjdzie rząd mniej troskliwy o aunomię?

O w y d a t k a c h kraju pomówimy w następnym artykule.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 18 września.

Organizacya zawodowa. — Założenie sklepu spożywczego dla robotników miejskich.

Organizacya zawodowa w naszem mieście nie jest nowością. Organizacyę zawodową kilkakrotnie już zakładano. Zakładali ją towarzysze o wyrobionem już pojęciu organizacyjnem, oraz ludzie, którzy nie mieli o organizowaniu pojęcia, a jedynie tylko siła do samoobrony parła ich przed wyzyskiem majstrów. Nic dziwnego więc, że gdy po pewnym czasie u pierwszych ostygał zapał organizacyjny, a na drugich, mniej uświadomionych działano różnymi środkami, nawet niedozwolonymi, musieli w tej nierównej walce upaść i całej pracy zaniechać. Stan taki trwał lat kilka, w którym to czasie kilkakrotnie próbowano organizować tutejszych robotników, lecz zwykle bez dodatnich rezultatów. Nareszcie przyszedł rok 1907, w którym walka wyborcza, jaka w naszem mieście rozgorzała, pobudziła umysły do pracy około zorganizowania robotników tutejszych. Podczas gdy jedni gwałtem parli do organizacyi, to drudzy, mając już uprzedzenie do niej, sprzeciwiali się temu, tembardziej, że założenie organizacyi pociągało zwykle za sobą większe koszta, jak utrzymanie lokalu, sprawienie potrzebnych sprzętów, a co gorsza, brak nam było odpowiedniego człowieka, któryby mógł kierować tą akcyą sprężyście.

Temu brakowi zaradził tow. Ś l i w a Fr., drukarz, który ofiarował się własnym kosztem wszystko załatwić. Jakoż wkrótce wynajął lokal, przy jednej z najruchliwszych ulic, a dobrawszy sobie kilku chętnych towarzyszów, urządził pierwsze zgromadzenie 25 stycznia b. r. w tymże lokalu, gdzie nawet nie mogli się wszyscy pomieścić. Na tem zgromadzeniu wybrano komitet agitacyjny, który miał za zadanie po poszczególnych warsztatach agitować i werbować członków do organizacyi. W niedługim czasie potrafiono zorganizować około 60 członków z różnych zawodów i pomimo przeszkód, stawianych nawet przez członków dawnych organizacyj, dziś liczba zorganizowanych towarzyszów przekroczyła 100 członków.

Odbyto już w tym okresie 23 poufnych zgromadzeń, na których było obecnych prze szło 1000 osób; referowali na nich towarzysze z Krakowa: Żuławski, Topinek, Jaworski, Łapiński, a z miejscowych tow. Mędlarski, Śliwa, Skoczek i wielu innych.

Wobec tak pomyślnego rozwoju organizacyi i z dniem każdym wzrastającej drożyzny, powzięto myśl założenia s k l e p u s p o ż y w c z e g o dla robotników miejskich. Zwołano w tym celu poufne zgromadzenie w dniu 13 b. m. do lokalu organizacyi zawodowej przy ulicy Lwowskiej, na którem wybrano przewodniczącym tow. Mędlarskiego, a sekretarzem tow. Kowalika. Do punktu pierwszego przemówił tow. Łapiński, sekretarz organizacyi murarzy z Krakowa, który omówił wszystkie krzywdy i bóle murarzy i wskazał im jedyną drogę do polepszenia sobie warunków bytu: organizowanie się, by tym sposobem mogli skuteczniej odpierać zamachy majstrów na zdrowie i kieszenie robotników.

Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucyi, przemówił tow. Mędlarski o sejmowej reformie wyborczej, następnie przeszedł do punktu drugiego: „walka z drożyzną i założenie sklepu spożywczego“, stawiając za przykład sklep kolejarzy, który z początku mając zaledwie 19 członków, dziś liczy ich około 300 i posiada własny okazały budynek, który powinien być świadectwem i bodźcem dla towarzyszów z miasta do pracy około założenia takiego sklepu spożywczego.

Zgromadzeni powitali tę myśl entuzyastycznie i wybrano w tym celu komisyę dla szybszego przeprowadzenia tej akcyi. Komisya ta na popołudniowem posiedzeniu tego samego dnia przedyskutowała statut krakowskiego stow. spożywczego „Naprzód“, który został przyjęty.

Uchwalono rozesłać pomiędzy członków i niečzłonków organizacyi odezwę, wzywającą do przystąpienia do zakładającej się spółki spożywczej.

W przededniu dwóch kongresów.

(Koresp. „Naprzodu“).

Paryż, 16 września.

Francya robotnicza znajduje się w przededniu dwóch znamiennych faktów w życiu organizacyjnem. Pomiędzy 5 a 10 października odbędzie się w Marsylii szósty kongres syndykatów robotniczych, a dziesiąty kongres Ogólnego związku pracy. W kilka dni później ma się odbyć doroczny kongres Zjednoczonej socyalistycznej partyi francuskiej w Tuluzie.

Nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelników „Naprzodu“ z organizacyą C. G. T. (Confédération Générale du Travail), ogólnym związkiem pracy, który ostatnie krwawe wypadki pod Paryżem, równie jak i strejk robotników elektrowni wysunęły na pierwszy plan nietylko we Francyi, ale i w prasie europejskiej wszelkich odcieni. Ogólny związek pracy jest organizacyą, mającą w swem łonie wszystkie prawie syndykaty robotnicze scentralizowane w stolicy Francyi. Jest to organizacya licząca blisko 340.000 robotników przeróżnych zawodów, od drukarzy poczynając, a kończąc na nauczycielach ludowych i urzędnikach rządowych. Organizacya ta w zasadzie odrzuca zupełnie walkę polityczną, jest bezpolityczną, zupełnie niezależną od Zjednoczonej partyi socyalistycznej francuskiej. Walka ekonomiczna przedewszystkiem, walka zaciekła, nie przebierająca w środkach, mająca na celu zupełną dezorganizacyę obecnego przemysłu — oto wytyczne tej organizacyi.

Początkowo w skład C. G. T. miały wejść syndykaty zupełnie „czyste“ pod względem uświadomienia klasowego. Odrzucono wszelką pomoc inteligencyi. Z czasem dużo się zmieniło. W skład C. G. T. weszły syndykaty nauczycieli i nauczycielek, dalej syndykaty chłopskie, rekrutujące swych członków z pomiędzy drobnych właścicieli ziemskich, typowych „drobnomieszczan“. Organizacya bezpolityczna dziwnym trafem miała najwięcej styczności z polityką rządu, prowadząc strejki, ponosząc ciężary i straty, agitując w wojsku, wreszcie doprowadzając do krwawych starć między robotnikami a siłą wojskową. Środki w walce ekonomicznej, tak zwana „action directe“, tj. działanie bezpośrednie zapomocą strejku powszechnego, psucia maszyn, „sabotage“, oraz praca pozorna jeno, odrzucanie sądów polubownych w zatargach pracy z kapitałem, zupełna negacya życia parlamentarnego — wszystkie te środki znalazły w syndykatach więcej świadomych robotników stanowczą opozycyę. Syndykat robotników zatrudnionych w produkcyi książek: „Fédération Française des Travailleurs du Livre“, syndykat liczący 167 sekcyj z ogólną liczbą 10.523 członków, stanowczo oparł się nadużywaniu tak potężnego środka, jak strejk powszechny.

Ostatnio w skład C. G. T. weszły syndykaty północne górników francuskich, liczące przeszło 40.000 członków. Syndykaty te są przeniknięte duchem socyalistycznej walki klasowej, bez ekscesów anarchistycznych. Agitacya antymilitarystyczna, prowadzona przez C. G. T. w duchu zasad potępionych przez kongres sztutgarcki, zasad głoszonych przez Hervé'go, miast czynić postępy, doprowadza do zupełnego odseparowania armii od robotników. Organ Hervé'go „La Guerre Sociale“ po ostatnich wypadkach pod Paryżem, otwarcie wzywa do walki zbrojnej z siłą rządową, do stworzenia „bojówki robotniczej“, zbrojnej w bomby, mauzery i t. p.

Zasady anarchistyczne z przymieszką ekonomizmu dominują w C. G. T. Organizacya ta posiada przedstawicielstwo w ciałach kierowniczych zgoła niezgodne z elementarnemi zasadami logiki i słuszności. Każdy syndykat posiada jeden głos, bez względu na liczbę członków. Syndykat górników, liczący 40.000 członków, posiada także prawa przedstawicielskie, jak syndykat pracowników drukarskich, jak syndykat poszczególny, liczący zaledwie setki członków. Wobec zasady „uświadomionej mniejszości“, narzucającej swoją wolę „nieuświadomionej większości“ — jest to zupełnie naturalne.

Szczęściem, najważniejsze kwestye, jako to: porządek dzienny kongresu, dłuższy strejk powszechny wszystkich syndykatów i t. d., rozstrzyga „referendum“ przeprowadzone w poszczególnych syndykatach. „Referendum“ to wybrało z pomiędzy 27 kwestyj, będących na porządku dziennym przyszłego kongresu cztery: 1. Antymilitaryzm. 2. Zmniejszenie godzin pracy. 3. Państwowe ubezpieczenie robotników. 4. Lokauty.

C. G. T., jak już zaznaczyliśmy, jest zupełnie niezależną od socyalistycznych partyj francuskich. C. G. T. głosi zasadę zupełnego negowania życia parlamentarnego, uważa zasadę powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania za złą, parlamentaryzm za szopkę burżuazyjną, posłów socyalistycznych za wrogów klasy robotniczej, przyjmujących na siebie odpowiedzialność za zbójecką politykę Clemenceau.

Szczęściem ewolucya robi swoje. W skład C. G. T. wchodzą już uświadomione grupy socyalistyczne, które zwrócą tę potężną bądź co bądź organizacyę z mylnej drogi, wytkniętej przez utopistów i warchołów.

Edw.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy tapicerów w Krakowie. Robotnicy tapicerscy w Krakowie należą może do najbardziej wyzyskiwanych, a to dzięki temu, że nie mając do tego czasu silnej organizacyi, o poprawie swego bytu nie mogli marzyć. Długi czas pracy, szczególniej w żydowskich pracowniach, przyczynia się do tego, że w młodym wieku tapicerzy umierają na gruźlicę, tak, że nie ma robotnika w Krakowie stale zatrudnionego w tym zawodzie, któryby przekroczył 40 lat życia. W zamian za to dostają tak skromne płace, że nie są w stanie wyżyć. Gdy we wszystkich zawodach dzięki organizacyi robotnicy mogą walczyć z wzrastającą drożyzną, poprawiając swoje płace, robotnicy tapicerscy dotąd nie mają uregulowanych płac.

Dlatego też robotnicy tapicerscy zrozumieli sytuacyę i już zeszłego roku przystąpili do grupy krakowskiej centralnego Związku robotników drzewnych. W tym roku wzmocnieni organizacyą, przystępują do akcyi cennikowej i w tym celu na szeregu zgromadzeń poufnych omawiali położenie obecne. Przyszli do przekonania, że czas najwyższy poprawić swój byt, wybrali więc komisyę dla zredagowania swych żądań.

Żądania te były przedmiotem obrad zgromadzenia poufnego robotników dnia 16 b. m., przy udziale wszystkich robotników tak katolickich, jak i żydowskich. Po referacie tow. J a r o s z e w s k i e g o uchwalono wystosować memoryał do cechu tapicerów, jako przedstawiciela ogółu pracodawców, tak żydowskich, jak i katolickich. Żądania te są bardzo skromne, to też spodziewać się należy, że bez wywołania niepotrzebnego konfliktu zawrą obie strony umowę.

Żądania są następujące: Skrócenie czasu pracy do 9 godzin dziennie, 15% podwyżki obecnych płac i 15 K tygodniowo „minimum“ dla świeżo wyzwolonych do 6 miesięcy.

Wybrana komisya składa się z 3 katolickich i 3 żydowskich robotników i 1 przedstawiciela centrali, i upoważniona jest do traktowania z pracodawcami.

W razie odmownej odpowiedzi, robotnicy dnia 4 października b. r. zaprzestaną pracy.

A więc baczność, towarzysze tapicerscy! N i e c h a j ż a d e n n i e p r z y j e ż d ż a d o K r a k o w a aż do ukończenia akcyi.

KRONIKA.

Kraków, 19 września.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Poniedziałkowe przedstawienie „Króla Stanisława Augusta“ będzie dziesiątem przedstawieniem tej sztuki, poczem schodzi ona na czas pewien z repertuaru.

Teatr miejski przygotowuje szereg wznowień, które kolejno wchodzić będą na repertuar. Rozpoczęto próby z najnowszej satyry duńskiego pisarza Gustawa Wieda, noszącej tytuł: 2×2=5.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś w sobotę po raz trzeci nadzwyczaj humorystyczny wodewil ze śpiewami i tańcami w 6 aktach pt.: „Gagatek tatusia“. Wodewil ów powtórzony jeszcze zostanie na niedzielnem wieczornem przedstawieniu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem I-go wiceprezydenta dra Szarskiego. Przedmiotem obrad był przedłożony przez naczelnika administracyi akcyzy dra Zawadzkiego projekt budżetu funduszów, przedsiębiorstw i zakładów miejskich, pozostających pod zarządem administracyi akcyzy na rok 1909.

Projekt budżetu przedstawia korzystny obraz dochodów roku przyszłego i wskazuje na dalszy rozwój rzeźni i targowicy. Po raz pierwszy do budżetu rzeźni wstawiono dochód z chłodni, która najpóźniej 1 lipca przyszłego roku oddaną będzie do użytku publicznego.

Następnie obradowała komisya nad reformą taryfy opłat od bydła, pobieranych na targowicy i reformę tejże uchwaliła. W końcu załatwiono kilka drobniejszych spraw administracyjnych.

Nowy profesor uniwersytetu krakowskiego. Cesarz zamianował dra Juliana Talko-Hryncewicza, lekarza w Troicko-Zawsku, nadzwyczajnym profesorem antropologii na uniwersytecie krakowskim.

Ciężkie zranienie żony. Węglarz Latak, pokłóciwszy się wczoraj wieczór w ul. Karmelickiej ze swą żoną, zadał jej nożem kilka ran w plecy, rękę i nogę, poczem uciekł. Kobieta dowlokła się do rogu ul. Szewskiej i Karmelickiej, gdzie usiadła osłabiona upływem krwi na ławce, skąd pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

Tymczasem Lataka pochwycono, a gdy go prowadzono na policyę, tłum rzucił się na niego w zamiarze zlynchowania go. Kilku policyantom z trudem udało się uprowadzić nożowca.

Gwałtownym komisarzem okazał się pan Salz, „naczelnik“ policyi w Podgórzu. W dniu wczorajszym porąbał p. Salz „urzędową“ szablą p. Neuwelta, rzekomo właściciela obrazy słownej, która miała głęboko zadrasnąć oficerski honor pana komisarza. Musimy silnie napiętnować ten brutalny wybryk p. Salza, który okazał dowodnie, iż nie ma kwalifikacyi do pełnienia obowiązków komisarza. Magistrat podgórski powinien natychmiast usunąć od służby tego gwałtownego oficera, który swej odwagi dowodzi rąbaniem bezbronnego człowieka.

— **Konkurs na stypendyum.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na jednorazowe stypendyum na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia w zawodzie handlowym za granicą kraju. Stypendyum jest przeznaczone dla osób narodowości polskiej, poddanych austryackich i udzielonem zostanie tylko na rok. W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zumierzonej pracy za granicą kraju.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyum przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendyum będzie udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, względnie oznaczenie czasu wyjazdu oraz miejsca itp.).

Podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej pracy, należy wnosić na ręce prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie najdalej do 28 września b. r.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

C z y t e l n i a p i s m otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. B i u r o otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. A r c h i w u m s p o ł e c z n e.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a (nowość).

Niedziela: „Warszawianka“, dramat w 1 akcie Stanisława Wyspiańskiego, oraz „Złota Czaszka“, 6 odsłon Juliusza Słowackiego.

Poniedziałek: „Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r, 1764—1768 nap. I. Grabowski.

Wtorek: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a.

Środa: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popularne).

Czwartek: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a.

Piątek: „20 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

---

myśli, wspólna lektura, wreszcie urządzanie „wieczorów dyskusyjnych“.

Druga część „Kolegium Ruskina“, czyli uniwersytet właściwy, ma swą siedzibę w Oxfordzie. Jest to rodzaj internatu, obsługiwanego (z wyjątkiem kuchni) przez samych pensyonarzy. Z jakiej sfery rekrutuje się przeważna część słuchaczów, świadczy zebrana statystyka. Najwięcej uczniów dostarczają kolegium górnicy i robotnicy fabryczni; mniejszy odsetek stanowią rzemieślnicy: krawcy, szewcy i inni. Z ogólnej liczby 320 robotników, jacy ukończyli dotąd kolegium, wszyscy bez wyjątku po ukończeniu studyów powrócili do swej dawnej pracy, w zamiarze niesienia dalej zdobytych ziaren oświaty. Niektórzy z nich specyalnie w tym celu wydelegowani byli przez organizacye robotnicze. Wykłady, opracowane według planu uniwersyteckiego, prowadzone są w duchu szczerze postępowym. Przekonać się o tem można z samego doboru przedmiotów, których program obejmuje między innemi: historyę ruchu robotniczego, związki zawodowe, samorząd lokalny i ekonomię polityczną.

Czy rychło doczekamy się chwili, gdy dwie istniejące wszechnice polskie, będące dziś ostoją klas rządzących, otworzą go ścienne podwoje dla rzesz ludowych?

Sobota: „2×2=5", satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.
Niedziela: „2×2=5", satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.
Poniedziałek: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna wzmaga się. Dnia 17 b. m. przybyło 7 nowych chorych, a ogólny stan chorych wynosi 301 osób. — Epidemia przeniosła się już na okoliczne wsi.

Aresztowanie lichwiarza. Wczoraj aresztowano Salomona Bluma, który pożyczał urzędnikom, kupcom i właścicielom realności drobne sumy na 100 i więcej procent. Aresztowanie uskuteczniono podstępem, gdyż komisarz policyi Kwiatkowski przyszedł do niego niby po pożyczkę, poczem przeprowadził rewizyę i zabrał masę kompromitujących weksli i skryptów.

Z kraju.

Strejk urzędników Kasy zaliczkowej. Z Tuchowa piszą nam: Tutejsza Kasa zaliczkowa i oszczędności jest widownią ustawicznych walk partyjnych, gdyż znaczne dochody tegoż Towarzystwa przypadają w udziale zawsze zwycięskiej partyi. Mimo tych znacznych dochodów Kasy, urzędnicy pracujący w tej instytucyi otrzymują tak szczupłe wynagrodzenie, że zmuszeni są w drodze strejku domagać się swych praw, gdyż wszelkie podania od 2 lat wnoszone na ręce rady nadzorczej o uregulowanie im płacy pozostały bez skutku.

Z dniem 16 b. m. rozpoczęli strejk, który trwa dotąd, gdyż rada nadzorcza słusznych żądań urzędników nie chce dotąd uwzględnić.

Za zastrzelenie chłopa — uwolniony. Przed przysięgłymi w Stryju stawał onegdaj leśniczy Szmigielski oskarżony o to, że dnia 20 czerwca b. r. zastrzelił chłopa Petrawę. — Oskarżony tłumaczył się, że uważał Petrawę za kłusownika i że chciał go tylko straszłem nastraszyć, ale pies szarpnął strzelbą, tak, że cały nabój śrutowy wpakował nieszczęśliwemu w ciało. Szmigielskiego przysięgli uwolnili.

Śmierć posła. Wczoraj zmarł w Suchej burmistrz tamtejszy i poseł do parlamentu Antoni Pawluszkiewicz w wieku 45 lat. — Zmarły wybrany został przy ostatnich wyborach z okręgu wiejskiego Żywiec-Sucha-Jordanów jako centrowiec, później przyłączył się do narodowej demokracyi.

W miejsce jego wchodzi do parlamentu wybrany zastępcą p. Edward Krupka, kupiec w Suchej.

Z zaboru rosyjskiego.

Niema cholery w Warszawie. Podejrzany wypadek zasłabnięcia służącej w piwiarni przy ul. Krochmalnej w Warszawie, wywołał—jak się okazuje—alarm nieuzasadniony. Jak stwierdzono w szpitalu, do którego chorą zawieziono, był to wypadek zwykłej choleryny. Chora czuje stę obecnie znacznie lepiej. Mieszkanie, oraz dwie piwiarnie, które w pierwszej chwili opieczętowano, zostały już otwarte. Jak zapewnia inspektor lekarski, epidemia, nawet w razie gdyby się ukazała w Warszawie nie przedstawia wielkiego niebezpieczeństwa, dzięki dobrodziejstwu kanalizacyi w mieście i przedsięwziętym środkom sanitarnym.

Strejk robotnic. W oddziale przędzalnianym w fabryce rosyjsko-włoskiej manufaktury w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej porzuciło pracę około 400 osób, przeważnie kobiet, wskutek tego, iż w roku bieżącym administracya fabryki wyznaczyła na gratyfikacyę dla pracujących tylko 1500 rubli, gdy w latach ubiegłych na ten cel wydawano zwykle do 3000 rubli.

Z caratu.

„Nowoje Wremia" — organem żydów... „Nowoje Wremia", mając pretensyę do miana organu jako tako inteligenckiego, czuło się zmuszonem zająć stanowisko przychylne wobec jubileuszu Tołstoja. Zato napadło na nie brukowo czarnosecinne „Russkoje Znamia", przyczem Tołstoja porównało z... szatanem, a antysemickie „Nowoje Wremia" nazwało... służką żydów.

Oto poniżej próbki czarnosecinnej argumentacyi:

„Żydzi potrafili wpłynąć na kierowników „Nowego Wremienia", które w specyalnym artykule oburza się z powodu zakazu uczczenia „wielkiego pisarza i człowieka". Ponieważ te lekkomyślne poglądy podziela bezwątpienia większa część naszej inteligencyi i wprowadza zamęt wśród narodu, to obowiązkiem każdego, współczującego z posta nowieniami św. Synodu i rządu, jest wyjaśnić wahającym się ten wielki błąd, w który wprowadzają ich niedowiarki z inteligencyi. Co powiedziałby naród rosyjski, gdyby się znaleźli ludzie, zdecydowani uczcić publicznie pamięć szatana? Szatan niegdyś był pierwszym wśród aniołów i był obdarzony największymi darami geniuszu; lecz czy można go czcić dlatego, że był pierwszym wśród aniołów?"

A dalej: „Rząd doskonale zna rzeczywisty stosunek narodu do takich ludzi, jak Tołstoj i, unikając ogólnego wymordowania bezbożnej inteligencyi i żydów przez naród, oburzony zniewagą swych najświętszych uczuć, zakazał rozsądnie tego sztucznego drażnienia narodu, które bez wątpienia zostało wymyślone tylko w celu wywołania wstrząśnień rewolucyjnych".

„Pomysłowa" malwersacya. Z Moskwy donoszą: Na stacyi Golicyno wykryto malwersacyę z biletami, uprawianą od dłuższego czasu. Kasyer, sprzedając bilety, stemplował je datą dnia następnego, a konduktorzy po odebraniu biletów od pasażerów zwracali je kasyerowi, który te same bilety mógł sprzedawać powtórnie.

Ze świata.

Eulenburg. Po kilkutygodniowem milczeniu pisma berlińskie znowu zaczynają się zajmować sprawą Eulenburga. Zdania co do jego przyszłości są podzielone: z jednej strony donoszą, że z powodu braku miejsca w szpitalu „Charité" ma on być przeniesiony albo do szpitala przy więzieniu w Moabicie, albo do swego zamku Liebenberg, z drugiej strony znów donoszą, że jest on tak chory, że wogóle nie ma mowy o ruszaniu go z miejsca. Żona jego, która ciągle przebywa koło niego, informuje dzienniki, że mąż jej dogorywa, że zwapnienie arteryi coraz bardziej postępuje i że przestał on przyjmować pokarmy stałe, a żywi się tylko płynami. Lamentuje ona, że mąż jej umrze w więzieniu bez sądu i wyroku.

Prawdy naturalnie dowiedzieć się nie można. Podczas gdy lekarze np. potwierdzają jego ciężki stan, to sceptyczni Berlińczycy powiadają, że Eulenburg jest chory, bo chce i potrzebuje nim być. Niech tak poleży jeszcze kilka tygodni, a prokuratorya odstąpi od ścigania „śmiertelnie" chorego; w międzyczasie świadkom obciążającym może się przytrafić jakiś „przypadek" i cała sprawa weźmie w łeb.

Katastrofa aeroplanu Wrighta. Orville Wright wskutek odniesionych kontuzyj prawdopodobnie za 6 miesięcy powróci do zdrowia. Według świadectwa nielicznych świadków, przełamana część śruba zdruzgotała podporę steru, a aeroplan przechylił się na lewą stronę. Wright próbował przywrócić równowagę, ale w następnej chwili aparat zleciał na dół i uderzył z wielką siłą o ziemię. Wright sądzi, że byłby wylądował pewniej, gdyby znajdował się o jakich 50 stóp wyżej.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 19 września.

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 20. Po udzieleniu kilku urlopów oświadczył marszałek, że zgłosiło się dziesięciu posłów do głosu celem uzasadnienia petycyi, co sprzeciwia się regulaminowi. Dziś marszałek przemówić jeszcze pozwoli.

Po odczytaniu petycyi i interpelacyi, namiestnik odpowiedział na interpelacyę posłów dra Lea i tow.: Wiadomości o zamierzonem przedwczesnem zamknięciu sejmu nie mają żadnej podstawy i trwanie sesyi sejmowej nie jest zależnem od zwołania sesyi delegacyjnej.

Nastąpiły wybory sekretarzy, kwestorów i komisyi: budżetowej, gminnej i reformy wyborczej, poczem przystąpiono

do porządku dziennego,

z którego odbyło się pierwsze czytanie wniosku posła Lewickiego w sprawie języka wykładowego w szkołach średnich.

W uzasadnieniu dr Lewicki zaznaczył, że dotychczasowe zabiegi posłów ruskich w sejmie były bezowocne. Wniosek ten jest ważny ze stanowiska kulturalnego, z uwagi na spór polsko-ruski, oraz ze względów na konstytucyę, która gwarantuje równouprawnienie językowe w szkole.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 19 września.

Kongres socyalnej demokracyi Niemiec.

Norymberga. Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya w sprawie głosowania za budżetem. Polemika stawała się coraz zaciętszą, wreszcie przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi i przystąpiono do głosowania.

Wniosek Trohme'go został 217 głosami przeciw 116 odrzucony; wniosek zaś zarządu stronnictwa przyjęty 258 głosami przeciw 119.

Po głosowaniu poseł Segitz (Bawarya) złożył następujące oświadczenie: Towarzysze! Z polecenia 60 delegatów Bawaryi, Badenu, Wirtembergii i Hesyi mam złożyć następujące, podpisane przez każdego z delegatów pojedynczo, oświadczenie: Przyznajemy kongresowi, jako prawomocnej reprezentacyi całego stronnictwa, władzę najwyższego rozstrzygania we wszystkich zasadniczych i taktycznych kwestyach, dotyczących całego państwa. Jesteśmy jednak także zdania, że we wszystkich kwestyach polityki krajowej organizacya krajowa jest sama dla siebie odpowiedzialną instytucyą, która na podstawie wspólnego programu ma postanawiać o biegu swej polityki krajowej samodzielnie, według specyalnych stosunków i że każdorazowe rozstrzygnięcie o głosowaniu nad budżetem musi być zastrzeżonem frakcyom sejmowym, odpowiedzialnym przed swoją krajową organizacyą.

Singer oświadczył, że kongres stronnictwa przyjmuje to oświadczenie do wiadomości.

Norymberga. Na popołudniowem posiedzeniu rozdzielono wśród członków następujący wniosek komisyi kontrolnej i zarządu partyjnego:

Niebezpieczna dla ogółu i zbrodnicza agitacya pewnych kół, aby dwa ludy kulturalne, jak narody angielski i niemiecki podjudzić wzajemnie na siebie i do wojny popchnąć, służy tylko panującym klasom i stoi w jaskrawem przeciwieństwie do międzynarodowego braterstwa wyzyskiwanych szerokich mas ludności, które są ze sobą złączone najściślejszą solidarnością interesów. — Wobec składanych przez się ofiar mienia i krwi, które każda wojna w pierwszej linii nakłada na pracujące masy i wobec ogromnych materyalnych i kulturalnych szkód, jakie przynosi ze sobą wojna dla rozwoju narodów, dalej wobec światowej ekonomicznej i politycznej konjunktury, w której każdy konflikt pomiędzy dwoma narodami zawiera niebezpieczeństwo wojny światowej — kongres nakłada na proletaryat niemiecki jako specyalny obowiązek, aby zgodnie z rezolucyą międzynarodowego kongresu w Sztutgarcie wszystkiemi siłami występował w celu złamania szowinistycznego ducha i zapewnienia pokoju.

Następnie przemawiał poseł Molkenbuhr o polityce socyalnej i o nowym kursie w polityce niemieckiej.

Sejm czeski.

Praga. Po złożeniu sprawozdań wyborczych nastąpiło zaprzysiężenie tych posłów, których wybór już został weryfikowany. Odczytano szereg wniosków i interpelacyi, między temi wniosek Srba i tow. w sprawie przedłożenia ustawy językowej, do której załatwienia nie Rada państwa, ale sejm jest kompetentny, jakoteż wniosek Maly'ego i tow. w sprawie dostawy rur wodociągowych dla praskich miejskich wodociągów. Wnioskodawcy nazywają tę dostawę poszkodowaniem i osłabieniem rodzimego przemysłu i zapytują, jakie zarządzenia myśli wydać rząd, by uniemożliwić podobne wypadki w przyszłości.

Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym wybór szeregu komisyj sejmowych.

Sejm morawski.

Berno. „Lidove Noviny" donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi skarbowej sejmu wszystkimi głosami przeciw głosom niemieckiej lewicy przyjęto rezolucyę, polecającą wydziałowi krajowemu, aby natychmiast poczynił badania, wśród jakich warunków umożliwionemby było czeskiemu konsorcyum teatralnemu w Bernie zakupić odpowiedni plac pod budowę nowego czeskiego teatru narodowego w Bernie.

Sejm salcburski.

Salcburg. Sejm na wniosek posła Fuchsa uchwalił prowizoryum budżetowe i dalsze pobieranie 65% dodatku krajowego aż do końca grudnia 1909 r.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 23 b. m.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Gazety podają następujące szczegóły o aresztowaniach, dokonanych wśród socyalistów-rewolucyonistów w Petersburgu. Masowe rewizye, zrobione przed tygodniem, doprowadziły do zaaresztowania komitetu centralnego. Niedawno przyjechał z zagranicy do Petersburga wydelegowany przez partyę nieznany człowiek, którego policya zaaresztowała na Newskim Prospekcie, gdy szedł dopiero z dworca kolejowego. Przy zaaresztowanym znaleziono szyfrowane notatki i adresy, które policyi udało się odcyfrować. Na zasadzie otrzymanych w ten sposób danych, zaaresztowano mającego stosunki z socyalistami-rewolucyonistami urzędnika Chołodniakowa. Zrobiono u niego rewizyę i znaleziono kilka dokumentów tajnych, tajne cyrkularze departamentu policyi itp, wzięte pokryjomu przezeń z biura. W dalszym ciągu zaaresztowano subjekta piwiarni — która była miejscem, gdzie się dowiadywali o potrzebne im adresy studenci, studentki i robotnicy. W tej piwiarni znaleziono 3 pociski wybuchowe, 2 pudy dynamitu i masę literatury rewolucyjnej. Następnie zaaresztowano niejakiego Wachramiejewa, członka komitetu centralnego, u którego znaleziono archiwum. W związku z temi aresztowaniami uwięziono kilku członków Związku kolejowego. Ogółem zaaresztowano 86 osób, w tej liczbie 25 robotników.

Petersburg. Zaaresztowany urzędnik Chołodniakow, oskarżony o udział w partyi socyalistów-rewolucyonistów, funkcyonował w departamencie policyi i zarządzał wysyłaniem tajnych cyrkularzy.

Procesy polityczne.

Odessa. We wtorek rozpoczęła się w sądzie wojennym sprawa 22 oficyalistów miejskiego szpitala, oskarżonych o zorganizowanie podczas pamiętnych dni 1905 roku stowarzyszenia rewolucyjnego, dążącego do obalenia istniejącego ustroju. Wśród oskarżonych figuruje rzeczywisty radca stanu, były dyrektor szpitala, a przedtem jeszcze dyrektor gimnazyum realnego, Kondratowicz. Sprawa potrwa kilka dni.

Z policyjnego bagna.

Jekaterynosław. W policyi wywiadowczej wykryto znaczne nadużycia. Złożono z urzędu pomocnika naczelnika Docenkę, do którego stwierdzono: wymuszanie pieniędzy, kradzież funduszów, złożonych jako kaucye i gwałcenia kobiet. Zaaresztowano również agenta policyi tajnej Tkacza.

Wykluczenie kobiet z uniwersytetów rosyjskich.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rada ministrów upoważniła ministra oświaty Szwarca do wydania zarządzenia, wzbraniającego na przyszłość przyjmowania kobiet na uniwersytety. Tym kobietom, które już rozpoczęły studya uniwersyteckie, a które nie mogą przejść do innych zakładów naukowych kobiecych, będzie wolno ukończyć studya na uniwersytecie.

Liczba kobiet, uczęszczających na uniwersytety w Rosyi, wynosi przeszło 2130.

Cholera.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Od onegdaj południa do wczoraj południa zasłabło 392 osób na cholerę, a 125 chorych umarło. Liczba ogólna zasłabnięć wynosi 1061 osób.

Od początku epidemii w Petersburgu zachorowało 16.661 osób, zmarło 488. — Miejskie szkoły zamknięto na półtora miesiąca; w budynkach szkolnych utworzono szpitale. Liczni obcy poddani opuszczają miasto.

Smoleńsk. Stwierdzono tutaj wypadek cholery z wynikiem śmiertelnym.

Bukareszt. Dla zapobieżenia zawleczeniu cholery, została zamkniętą granica rosyjsko-rumuńska, z wyjątkiem pięciu punktów, w których przybywające osoby z Rosyi muszą się poddawać zarządzeniom sanitarnym.

Wybór patryarchy serbskiego.

Karłowice. Serbski kongres kościelny odbył wczoraj posiedzenie. Wniesione zostały dwa wnioski nagłe przez 15 samodzielnych Serbów. Pierwszy wniosek powiada, że kongres powinien we własnym zakresie działania zarządzić, ażeby zaniechano procesów, wytoczonych przez władzę przeciw mieszkającym w Chorwacyi i Slawonii Serbom z powodu rzekomej zdrady stanu. Drugi wniosek uprasza kongres, by polecił stałej komisyi Rady szkolnej, aby wniesione przez gminy kościelne i gminne prośby o zasiłki pieniężne natychmiast załatwiono.

W uzasadnieniu pierwszego wniosku Rajmowicz omawiał aferę aresztowanego profesora Pribicewicza i sądzi, że rząd przez to uwięzienie pragnie Serbów zastraszyć, ażeby swemu kandydatowi dopomódz do osiągnięcia stolicy patryarchy.

Nagłość obu wniosków przyjęto.

Następnie Peles (samodzielny Serb) prosił o natychmiastowe otwarcie dyskusyi nad meritum obu wniosków.

Michajłowicz (radykalny Serb) postawił wniosek, by przed obradami nad meritum wniosków dokonać wyboru patryarchy.

Po dłuższej dyskusyi postanowiono wyboru patryarchy dokonać dzisiaj o godz. 10 przed południem.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Rewolucya w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Aim es Dauleh ogłosił oficyalne ultimatum, wzywające rewolucyonistów do wydania broni w przeciągu 48 godzin, gdyż inaczej zbombarduje dzielnicę, zamieszkałą przez rewolucyonistów. Rewolucyoniści postanowili stawić opór, nie wypuszczać Europejczyków z miasta i nie pozwalać nawet na wyjazd poczty z miasta.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów szwedzkich.

Sztokholm. Dotychczasowe rezultaty przy wyborach wyrażają się: 84 konserwatystów, 63 liberałów, 16 socyalistów.

Prawica straciła dotąd 16 mandatów: równo po ośm na rzecz liberałów i socyalistów.

Z Portugalii.

Lizbona. Król Manuel niebawem w towarzystwie prezydenta ministrów uda się na zwiedzenie szeregu miast na północy kraju.

Rozruchy w Chinach.

Szangaj. Na północy prowincyi Tukien z powodu nieurodzaju, będącego wynikiem posuchy, wybuchły niepokoje. Powstańcy zajęli miasto okręgowe. Gubernator wysłał wojsko dla przywrócenia spokoju.

Z TURCYI.

Ucieczka Sulejmana baszy.

Wiedeń. B. kor. z oficyalnej strony dowiaduje się, że wiadomości, pochodzące z Zagrzebia o sposobie wyjazdu Sulejmana baszy są nieprawdziwe. Wyjazd Sulejmana baszy z Plewlje nastąpił w zupełnym spokoju, a towarzyszył mu tylko generał-major hr. Rhemen bez wszelkiej eskorty aż do Metalki. Wszystkie inne pogłoski są zmyślone.

Położenie w Plewlje jest spokojnem i normalnem.

Konstantynopol. Porta twierdzi jeszcze ciągle, że nie ma żadnych wiadomości o wypadku Sulejmana baszy w Plewlje. Minister spraw zagranicznych oświadcza, że Sulejman basza ustąpił sam ze swego urzędu i aby nie narażać się na trudy jazdy konnej do Mitrowicy, wybrał drogę przez Bośnię.

Strejk kolejowy.

Zofia. Od wczoraj przedpołudnia na głównej kolei wschodniej Sarambai-Konstantynopol i liniach bocznych rozpoczął się strejk. Bułgarski rząd wydał zarządzenia, aby ewentualnym zakłóceniom porządku na liniach bułgarskich zapobiedz i utrzymać ruch w razie dłuższego trwania strejku przy pomocy batalionu kolejowego.

Konstantynopol. Strejk na tutejszych liniach kolei wschodnich trwa w dalszym ciągu. Służba europejska jak i lokalna zupełnie jest wstrzymaną.

Z różnych stron.

Odprawa oficera. — Restauracya z usługą podziemną.

Angielski wiceadmirał Dinkton, palący namiętnie cygara, wracając pewnego razu z podróży służbowej, wsiadł do przedziału dla niepalących. Ponieważ w przedziale tym nie było zresztą nikogo, przeko Dinkton wyjął cygaro i zaczął palić. Po upływie pół godziny pociąg zatrzymał się na stacyi i do przedziału wsiadł jakiś młody pan. Wiceadmirał rzucił nań okiem i zaraz po postawie poznał w cywilu oficera. Nie spodziewając się z tej strony żadnej przeszkody, uspokoił się i zaczął palić dalej. Jakież jednak było jego zdziwienie, kiedy po kilku minutach towarzysz podróży wstał, skłonił się grzecznie i rzekł: „Mój panie, to jest przedział dla niepalących, zechciej pan przestać palić, gdyż ja nie znoszę dymu“. Bez słowa prostestu wyrzucił Dinkton cygaro za okno i spojrzawszy na przeciwnika wzrokiem pełnym nienawiści, począł przemyśliwać nad zemstą. Wkońcu rozjaśniło mu się oblicze; mianowicie postanowił przedstawić się domniemanemu oficerowi, by w ten sposób poznać jego nazwisko i przy najbliższej sposobności módz się zrewanżować. Jakoż istotnie podniósł się zwolna, podszedł do towarzysza podróży i rzekł:

— Pozwoli pan, że się przedstawię; jestem wiceadmirał Dinkton, komendant portu Southampton. Z kim mam przyjemność?

— Żałuję mocno — brzmiała odpowiedź — ale w czasie podróży nie zwykłem zawierać żadnych znajomości.

* * *

W samym środku Nowego Jorku powstaje wkrótce nowa restauracya mechaniczna, zupełnie wykluczająca obecność służby w samej sali. Gość znajduje na swoim stole tabliczkę, na której pisze, żądane potrawy. Tabliczka ta, po naciśnięciu dzwonka elektrycznego, dostaje się do kuchni. Po pewnym czasie dostaje się tam i środkowa część stołu, która zaraz potem odsyłaną jest na górę z zamówionemi potrawami. Goście płacić będą za konsumcyę panienkom, chodzącym po sali i pilnującym porządku. — Napisy na ścianie opiewają, że pobierają dobre wynagrodzenie i żadnych napiwków nie biorą. Restauracya będzie bardzo duża, na 5000 gości, przeważnie nocnych, przychodzących na kolacyę po skończeniu przedstawień w teatrach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Przedstawienie magiczne** i zabawa taneczna odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 6½ wieczorem w stow. drukarzy „Ognisko“ w Krakowie (Rynek 12, III. p.). Wstęp 60 h, dla dzieci 20 h.

* **Podgórze.** W niedzielę 20 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya „Po drodze“ (nowość). Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp 40 h.

Przedstawienia i zabawy taneczne odbywają się w każdą niedzielę.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 19 września. Pszenica na październik 11·31 do 11·32. Pszenica na kwiecień 11·60 do 11·61. Żyto na październik 9·30 do 9·31. Żyto na kwiecień 9·64 do 9·65. Owies na październik 8·04 do 8·05. Owies na kwiecień 8·34 do 8·35. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·27 do 7·28. (Rzepak we wrześniu nie notuje).

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie utrzymane. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, mierne wiatry, chłodno, miejscami mgła poranna.

Galerya szpiegów.

I.

Zdemaskowania prowokatora.

Niedawno w polskiej kolonii w Paryżu został wykryty niebezpieczny prowokator — Mieczysław Kęsicki. Historya tego łotra, próby rehabilitacyi, wreszcie ostateczna jego kompromitacya — wszystko to są rzeczy tak charakterystyczne, ciekawe i pouczające, że warto im się przyjrzeć z bliska.

Nazwisko Mieczysława Kęsickiego nie powinno być obce mieszkańcom Krakowa. Zapewne wiele osób pamięta tragiczne samobójstwo studentki Anny Rupniewskiej, dokonane na błoniach krakowskich 16 kwietnia 1905 r. z rewolweru Kęsickiego w okolicznościach dość zagadkowych. Okazuje się, że już wówczas Kęsicki, jako prowokator, był na żołdzie carskim. Będąc członkiem „Proletaryatu“, został on aresztowany w 1904 roku w związku z aresztem Białostockiego (prowokatora) i innych. Z początku zaczął zdradzać swoich towarzyszów, a później zgodził się na propozycyę ochrany stania się prowokatorem i został wypuszczony na wolność. „Proletaryat“ wytoczył mu sprawę o zdradę, umorzoną następnie z braku dowodów. Warszawska ochrana w osobie Petersona wysoko ceniła „zdolności“ tego obiecującego młodzieńca i wiele sobie po nim obiecywała, płacąc mu od 50—75 rubli miesięcznie.

Kiedy Kęsicki wyjechał za granicę, polecono go specyalnym względom Ratajewa, ówczesnego szefa tajnej rosyjskiej zagranicznej agentury. Zawdzięczając rewelacyom Michajłowskiego *), niebezpieczny ten ptaszek został zdemaskowany jeszcze w styczniu 1907 roku. Niestety, wówczas ostrzegawczemu głosowi nie dano wiary i nie zwrócono na niego należytej uwagi. W kraju Kęsickiego nie było, lecz zdążył już przedtem, mając rekomendacyę ludzi, którzy opiekowali się nim i wierzyli w jego uczciwość, wkręcić się do P. P. S., poczem znów wyjechał za granicę i zniknął. Teraz wyszło na jaw, że w krótkim stosunkowo czasie zawarł znajomości z anarchistami i ostatecznie przystał do paryskiej grupy „maksymalistów“ rosyjskich, gdzie więcej był znany z pseudonimów („Mietek“, „Feliks“, „Hipolit“), niż z nazwiska. Kiedy znów w początkach 1908 roku „czarna lista“ ostatecznie została zredagowana i dana wszystkim organizacyom dla poufnego użytku, wypadkiem nazwisko Kęsickiego uległo w niej przekręceniu; dzięki temu trafowi dalsza jego „działalność“ znów nie wzbudzała żadnych podejrzeń. Zgubiła go bezczelność. Na pogrzebie Gerszuniego Kęsicki w imieniu „maksymalistów“ niósł wieniec za trumną wielkiego rosyjskiego rewolucyonisty. Tu poznało go wiele osób i zwróciło nań uwagę „maksymalistom“. Ci zrobili u Kęsickiego rewizyę, która nie mogła dać żadnych rezultatów, gdyż Kęsicki był już uprzedzony, a następnie zwołali międzypartyjną komisyę, celem rozpatrzenia ciążących nad Kęsickim zarzutów. Komisya z początku chciała ograniczyć swoją kompetencyę do zgromadzenia dowodów i poszlak przeciw Kęsickiemu, a później zebrany materyał przekazać sądowi międzypartyjnemu. Jednakże w toku rozpraw szczegóły, udzielone przez Michajłowskiego, były tak przekonywające, że nawet obrońcy Kęsickiego musieli zmienić zdanie i komisya jednogłośnie doszła do wniosku, że dostarczone dowody są zupełnie wystarczające, żeby stwierdzić słuszność wytoczonego oskarżenia. Wobec tego wszelki sąd z udziałem członków wszystkich partyj był uznany nietylko za zbyteczny, ale również za szkodliwy, gdyż mógł tylko dać nowy materyał do rąk sprytnego prowokatora.

Z tego „pogwałcenia“ swoich praw chciał skorzystać Kęsicki, żeby wytworzyć zamęt i wystawić siebie w oczach naiwnych i nieoryentujących się ludzi w charakterze niewinnej, pokrzywdzonej ofiary.

Dnia 7 kwietnia ukazał się w Paryżu list otwarty Kęsickiego, pisany po rosyjsku, a zatytułowany „Do moich oskarżycieli“. Jest to niezmiernie cenny dokument psychologiczny i żałuję bardzo, że brak miejsca nie pozwala mi go przytoczyć w całości. Autor pełen świętego oburzenia w obronie swojej godności protestuje namiętnie przeciwko „podłemu oskarżeniu“, miota gromy na swoich „oszczerców“. Tłustemi czcionkami rzuca się w oczy następujące zdanie: „Moi oskarżyciele, a zarazem z nimi wszyscy ci, którzy im wierzą i oczerniają mnie, nietylko się mylą, nietylko kłamią, ale są łotrami w najgorszym gatunku“. Dalej czytamy: „Choćby teraz wszyscy mię opuścili, choćby wszyscy ślepo uwierzyli komisyi, która lepiej niż carscy szpicle i żandarmi wertuje prywatne moje listy i na podobieństwo wojennych generał gubernatorów administracyjnie, bez mego udziału wyrokuje w sprawie, tyczącej się mego honoru — jestem przekonany, że prędzej czy później prawda zwycięży i że zdołam oczyścić swój honor. O nieskazitelność mego imienia będę walczył sam i chociaż do czasu jestem osamotniony, wierzę w to, że zdołam nietylko oczyścić się z błota, którem mię teraz obrzucono, ale również potrafię dać sobie zadosyćuczynienie za cierpienia, jakie ja, pragnący dać sprawie wolności i swoją cząstkę, muszę przeżywać, będąc tak nikczemnie napiętnowanym“.

Następnie autor mówi, że w razie, jeżeli „skończone łotry“ zechcą go zgładzić ze świata, to on z bronią w ręku będzie bronił swego prawa do życia i kończy lirycznie: „Jeżeli to mi się nie uda (t. j. jeżeli będzie zabity), to uczciwe moje imię będzie zrehabilitowane przez historyę, która bezemnie oceni słuszność rzuconego na mnie oskarżenia. Wzywam wszystkich uczciwych ludzi i rewolucyonistów, by zajęli się wyświetleniem tej sprawy. Osobiście zawsze jestem gotów stanąć przed bezstronnym rewolucyjnym sądem“.

Wezwanie to nie pozostało bez echa. Tyrady, napisane sprytnie, obliczone na efekt, wywarły swój wpływ. Zaraz znaleźli się ludzie, którym uśmiechała się szlachetna rola obrońców uciśnionej niewinności. Wielu trafiał do przekonania argument, że wyrok został ferowany zaocznie, bez wysłuchania oskarżonego; inni znów w całej aferze węszyli podstęp ze strony „ochrany“. Żądano dokumentów czarno na białem, które nie pozostawiałyby cienia wątpliwości, jak gdyby dostać podobne dokumenty było rzeczą łatwą. „Skoro komisya takich dokumentów nie posiadała, nie miała prawa wydawać wyroku“, głosił wniosek ludzi naiwnych i jednocześnie lekkomyślnych. Zamęt nie ograniczył się do Paryża, lecz przeniósł się do innych ognisk emigracyjnych.

Do Brukseli przyjechał z Paryża jakiś bundysta, który „ręczył“, że Kęsicki nie jest prowokatorem i zaczął zbierać podpisy pod protestem, żądającym sądu. Ilość stronników Kęsickiego zwiększyła się, kiedy dowiedziano się, że francuska policya kazała mu w ciągu 24 godzin opuścić granice Francyi. Czyż to nie dowód, że człowiek niewinnie oczerniony?

Tymczasem najniespodziewaniej dla wszystkich pomógł „historyi“, która miała się im dopiero zająć i „wyświetlić“ swoją rolę sam Kęsicki. Jeden z jego znajomych, którego nazwiska niestety nie jestem upoważniony ogłosić, a nazwijmy go, dajmy na to: pan X — otóż ten p. X otrzymał tajemniczy list, wzywający go na schadzkę. W umówionem miejscu zastał Kęsickiego, który mu opowiedział, że jakiś czas krył się u swoich „protektorów“ pod Paryżem, a teraz znów jest tutaj. W dalszej rozmowie Kęsicki zaczął się zwierzać swemu konfidentowi, że zmienił swoje przekonania, że już nie jest rewolucyonistą i uważa teraz za swój obowiązek „mścić panom rewolucyonistom“. Dla dopięcia tego celu bierze on czynny udział w zorganizowaniu „antyrewolucyjnego pisma“, które wkrótce będzie założone za granicą i obecnie zaprasza swego interlokutora na współpracownika. Tu stała się rzecz ohydna. P. X zamiast plunąć w oczy Kęsickiemu za tę haniebną propozycyę, wdał się z nim w dalszą rozmowę. Kęsicki schlebiał mu, że on, jako człowiek „rozsądny“ nie może mieć poprzedniej dziecinnej wiary „w jakieś tam socyalne ideały“ i radził nie odrzucać korzystnej oferty, gdyż „zawsze lepiej działać razem z policyą, niż przeciwko niej“.

W odpowiedzi na te zwierzenia p. X skromnie zaznaczył, że nie posiada zdolności publicystycznych, ale natomiast zaproponował swoje usługi w charakterze „współpracownika“ *) departamentu policyi. Kęsicki ucieszony takim obrotem rzeczy uznał, że rzeczywiście to zajęcie jest odpowiedniejsze i produkcyjniejsze dla pana X, gdyż on jest wszędzie dobrze widziany, jako człowiek z nieposzlakowaną przeszłością i łatwo może zrobić „karyerę“, gdyż departament potrzebuje Polaków. „Naprzykład w polskiej kolonii w Paryżu nie ma on swoich ludzi, a zwraca szczególną uwagę na rewolucyjną frakcyę P. P. S.“.

Nie będę już zatrzymywał się nad szczegółami dalszych widzeń p. X z Kęsickim, ale dla charakterystyki ostatniego przytoczę kilka praktycznych rad, jakie dał na nową dro-

*) Michajłowski — były członek warszawskiej ochrany, który dostarczył partyom rewolucyjnym spis prowokatorów.

*) Utarty termin oznaczający prowokatora.

się swemu przyjacielowi. „Przed protektorem możesz blagować, ale umiejętnie, zresztą on źle się oryentuje w życiu polskich frakcyj“. „Ponieważ jedziesz do Zakopanego, więc dla wyciągnięcia większej sumy pieniędzy powiedz, że zostaniesz czas jakiś w Galicyi, gdzie masz możność nawiązać stosunki z rewolucyonistami i wejść do frakcyi rewolucyjnej P. P. S. W ten sposób dostaniesz jeszcze pieniędzy na drogę“. Muszę dodać, że moralną odpowiedzialność za dalsze kroki po pochyłej równi, na jakiej się znalazł p. X, ponosi nietylko on. Zaraz po pierwszej rozmowie z Kęsickim zwrócił się on do jednego z członków „Proletaryatu“ z zapytaniem, co ma robić. Ten kazał mu czekać przyjazdu jednego z kierowników swojej partyi, który zezwolił na dalsze niebezpieczne igranie z ogniem. Dopiero interwencya Burcewa *) położyła kres tej wstrętnej komedyi.

W tym trakcie Kęsicki zdołał już urządzić kilka spotkań p. X ze swoim „protektorem“, którym okazał się znany Harting (występujący pod pseudonimem „Piotrowskij“), nowy szef rosyjskiej agentury. Ten palnął nowemu adeptowi agitacyjną mówkę („rewolucyoniści to ludzie nie wierzący w żadne ideały, ludzie bez zasad, niefortunni karyerowicze“), a potym obiecał mu „karyerę“ i złote góry. Polecił jego szczególnej uwadze Galicyę, ale do Zakopanego żadnych adresów dać mu nie chciał. Na drugiem już widzeniu Harting wręczył panu X 500 franków, jako pierwsze honoraryum, poczem nastąpiło jeszcze jedno widzenie. W końcu p. X nie widząc pożytku z dalszych spotkań, przerwał je, a protokół swoich rozmów z Kęsickim i Hartingiem wręczył Burcewowi dla zużytkowania **). Suma 500 franków również u Burcewa została złożoną i w najbliższym numerze „Byłoje“ będzie umieszczone wezwanie do Hartinga, żeby przysłał uwierzytelnioną osobę po odbiór swoich pieniędzy.

Trudno nam zakończyć opis całej afery bez moralnej jej oceny. Przykład podobnego „naciągania“ Hartingów może być zaraźliwy i dlatego chcielibyśmy jaknajostrzej potępić takie sposoby, jaknajusilniej przestrzedz przed niemi towarzyszy. Trzeba zatracić poczucie tego, co wolno uczciwemu człowiekowi, a gdzie jest granica, której przekraczać pod żadnym warunkiem nie należy, żeby wejść w konszachty z carskim plugastwem; pomijamy zresztą w danym wypadku cień, jaki ściąga na siebie „amator“ podobnych pertraktacyj. Niebezpieczne są one z tego względu, że każdy, chcąc dopiąć swego i utrzymać się w roli jakiej się podjął, musi odpowiadać na zadawane pytania i sam nawet nie zdając sobie sprawy, daje zeznania, szkodzące innym. Jest to reguła, która znalazła swoje potwierdzenie tutaj. P. X na pytanie Hartinga, gdzie odbędzie się zjazd frakcyi rewolucyjnej P. P. S. pierwszym razem odpowiedział wymijająco, że nie wie, a drugim razem już stwierdził, że „ani czas, ani miejsce jeszcze nie są wyznaczone ostatecznie, ale tymczasem jest projektowany w Austryi w końcu lipca“. Był to dopiero pierwszy krok po śliskiej drodze, po której ludzie staczają się aż na dno moralnego upadku. Pan X nie zatrzymał się na nim a poszedł dalej i widzieliśmy, że zrobił drugi krok, a za nim następny. Adresu H. Kona p. X nie podał, tylko wskazał ulicę. Trzeci był najgorszy, bo pachnie denuncyacyą, notabene fałszywą. Cytuję z protokołu: „Następnie on (Harting) spytał mnie, czy nie wiem, jaką rolę we frakcyi rewolucyjnej odgrywa Stróżecki. Odpowiedziałem, że ściśle nie wiem, ale słyszałem o nim tylko jako o teoretycznym i praktycznym kierowniku frakcyi“. Gdyby p. X rzeczywiście co słyszał o osobie, o którą go pytano, wiedziałby na pewno, że do frakcyi rewolucyjnej nie należy, więc znaczy się zmyślił tę wiadomość w celu wzbudzenia większego do siebie zaufania. Teraz Harting będzie się pocieszał, że jeżeli wydał 500 franków to nie na darmo, bo za nie bądź co bądź kupił od p. X kilka potrzebnych mu informacyj.

Marcin.

II.

Z tajemnic warszawskiej „Ochrany“.

W ostatnim numerze „Przedświtu“ znajdujemy dalszy ciąg rewelacyj, dotyczących „Ochrany“ warszawskiej. Przytoczymy zeń parę urywków:

Jednym z najszkodliwszych a zarazem najsprytniejszych „współpracowników“ „Ochrany“ był student politechniki warszawskiej Tadeusz Plebiński. Rozpoczął on działalność prowokatorską niemal na ławie gimnazyalnej i Peterson wziął go w spadku po swym poprzedniku. Pierwotnie, służąc Petersonowi, dawał mu informacye co do techniki partyjnej i udziału w niej pewnych osób. W jego mieszkaniu był skład, z którego bibuła rozchodziła się do organizacyi warszawskiej i na prowincyę. „Ochrana“ zawsze była po informowana, kiedy do niego przychodzono po bibułę i rozstawieni na ulicy agenci śledzili osoby, wychodzące od niego z pakunkami. W ten sposób ujęto wiele osób, wynoszących bibułę. Według wskazówek Plebińskiego aresztowano studenta, udającego się do Radomia z bibułą i rewolwerami. W r. 1905 Plebiński przywiózł z polecenia partyi rewolwery ze Smoleńska. Śledząc osoby, które je zabierały, „Ochrana“ wpadła na ślad dużego składu broni i ładunków. Po skonfiskowaniu pieniędzy w Mazowiecku Plebiński brał udział w zamianie asygnat skonfiskowanych na będące w obiegu. Zmieniał je naczelnik „Ochrany“, podpułkownik Szewiakow.

W kwietniu r. 1905 Organizacya Bojowa przygotowywała zamach na Konstantinowa. W wywiadach brał udział i Plebiński. Tego dnia, kiedy miał być wykonany zamach, aresztowano według wskazówek Plebińskiego 13 osób, w tej liczbie i jego. Wzięto umyślnie szereg osób Bogu ducha winnych, aby uwolnienie Plebińskiego nie wzbudziło żadnych podejrzeń. Wkrótce potem Plebiński wyjechał do Krakowa, skąd przywiózł sporo cennych dla „Ochrany“ wiadomości, oprócz tego zaś informacyę o rzekomo istniejącej tam szkole bojowej. Ta (fałszywa zresztą) informacya zaintrygowała ogromnie „Ochranę“, która wysłała do Krakowa podpułkownika Trzeciaka w celu wywiedzenia się czegoś w tej sprawie u policyi krakowskiej. Naturalnie w Krakowie oświadczono wysłańcowi „Ochrany“ warszawskiej, że żadna taka szkoła tu nie istnieje. Wobec tego „Ochrana“ przyszła do przekonania, że policya krakowska jest... przekupiona przez P. P. S.

Plebiński komunikował „Ochranie“ o projektowanych napadach O. B. na pociągi, ale nie można im było zapobiedz z winy wojskowości, jak zapewniała „Ochrana“. Między innemi Plebiński dał podpułk. Szewiakowowi plan Rogowa, ale Zawarzin, zajmując stanowisko naczelnika „Ochrany“ po Szewiakowie, planu tego nie otrzymał.

Szewiakow nie rozróżniał partyj. Dla niego wszystkie żywioły antyrządowe były w jednakowym stopniu rewolucyjnymi. Używał też Plebińskiego do śledzenia endeków, P. P. S. itd.

Za Petersona Plebiński pobierał pierwotnie 50 rubli, z czasem zaś doszedł do 125 rubli miesięcznie. Zawarzin cenił go nadzwyczaj nie i, nalegając nań, aby pomógł wykryć technikę O. B., wyznaczył mu 200 rubli miesięcznie i obiecał sutą nagrodę.

Pewnego razu do Plebińskiego udała się organizacya z prośbą o fikcyjne umieszczenie pewnego towarzysza w fabryce kuzyna prowokatora. Spełnił on to życzenie i jednocześnie dał znać „Ochranie“, że człowiek ten przygotowuje bomby. Dozór nad tym ostatnim nie doprowadził do niczego, wówczas go aresztowano i, jakkolwiek nie wykryto spodziewanego laboratoryum bomb, to jednak znaleziono materyały, dowodzące, że aresztowany ma z niem jakiś stosunek.

Wkrótce potem wiadomości Plebińskiego jakoś urwały się i Zawarzin, nie wykrywszy tak pożądanego dlań laboratoryum, zmniej szył Plebińskiemu pensyę.

Posługiwanie się najnikczemniejszymi wyrzutkami społeczeństwa niejednokrotnie naraża „Ochranę“ na mistyfikacyę, uprawianą dla celów zysku osobistego przez niższych agentów, oszukujących tak samo swych zwierzchników, jak ci oszukują z kolei swoich.

Do takich prowokatorów aferzystów należał niejaki Awdiejenko, który pierwotnie dostarczał pewnych danych o robotnikach z S. D. K. P. i L.

Dane te zawsze były bardzo skąpe i nosiły charakter zanadto już prowokatorski. Awdiejenko, otrzymawszy skądś kilka egzemplarzy wydawnictw nielegalnych S. D., wręczał je pewnym robotnikom, poczem wskazywał na nich „Ochranie“, która robiła rewizyę. Kiedy go robotnicy zdemaskowali, Szewiakow przyjął go na służbę jako filora. Wkrótce potem u Szewiakowa zjawia się starsza kobieta, która powiada, że chce świadczyć „Ochranie“ usługi, co dla niej jest bardzo łatwem, gdyż, będąc robotnicą, zna dużo rewolucyonistów, zwłaszcza „bojowców“. Wobec braku szpiegów odpowiednich usługi „Stanisławskiej“ (jak kobietę nazwano) zostały przyjęte z radością. Zjawiała się ona regularnie dwa razy na tydzień do „Ochrany“, przynosząc już gotowe zapiski — z nazwiskami i adresami osób, usposobionych rewolucyjnie, z oznaczeniem stanowiska, jakie zajmują w organizacyi. Czasami zamiast nazwisk figurowały rysopisy: młody, słuszny, ślusarz — należy do Wolskiej dzielnicy bojowej, albo tak a tak wyglądający jest agitatorem P. P. S. Na podstawie tych danych Szewiakow zarządzał rewizye i aresztowania i wysyłał różne osoby w drodze administracyjnej.

Po 3—4 miesiącach płodnej działalności „Stanisławskiej“, ta komunikuje Szewiakowowi, że zna pewną robotnicę z Woli, która gotowa jest za odpowiedniem wynagrodzeniem wskazywać członków bojówki P. P. S. dzielnicy Wolskiej i która zna wielu rewolucyonistów. Skorzystano z usług i tej robotnicy, którą przezwano „Wolską“. Poczęła ona dostarczać na wzór „Stanisławskiej“ wiadomości o mnóstwie osób, które Szewiakow aresztował i wysyłał administracyjnie. Wspólna praca „Stanisławskiej“ i „Wolskiej“ trwała do września roku 1906-go, kiedy jeden z filorów będąc u Awdiejenki, zapoznał się z jego żoną, którą później spotkał w gabinecie naczelnika „Ochrany“. Zaintrygowało go to bardzo, więc począł rozpytywać służbę i niebawem wykrył, że była to właśnie owa „Wolska“. Wszczęto poszukiwania i bardzo szybko dowiedziano się, że „Stanisławska“ była matką „Wolskiej“ a teściową Awdiejenki, który wpadł na pomysł zwiększenia swoich dochodów przez mistyfikowanie „Ochrany“ zapomocą żony i matki, dostarczając im spisów osób, które naturalnie nie miały nic wspólnego z rewolucyonistami.

Na podstawie informacyj „Stanisławskiej“ i „Wolskiej“ aresztowano około 200 osób. Zdawałoby się, że po zdemaskowaniu właściwych sprawców aresztowań, osoby te powinny były być natychmiast uwolnione i powrócone z zesłania, w rzeczywistości jednak nic podobnego się nie stało.

Podobnaż „współpracowniczka“ wprowadziła Zawarzina w sytuacyę tragikomiczną. Zjawia się do niego pewna kobieta, nazwiskiem Zwierzkowska, która oświadcza, że przez długie lata była służącą u osób, zajmujących się działalnością nielegalną i nawet spełniała rozmaite polecenia konspiracyjne, jak przenoszenie broni, bibuły i t. d. Chciała już dawno zwrócić się do policyi, lecz wciąż bała się i nie wiedziała, dokąd właściwie ma udać się, teraz zaś wobec ważności informacyj, które posiada, postanowiła przerwać milczenie. Zwierzkowska zakomunikowała, że w przeddzień z Warszawy do Petersburga pociągiem nocnym wyjechało 12 bojowców ze skrzynią, zawierającą bomby, w celu dokonania niezmiernie ważnych aktów terorystycznych, między innymi i zamachu na carową, przeszkadzającą wprowadzeniu reform. Następnie Zw. doniosła, że widziała dynamit i bomby u kasyerki drogueryi Różyckiego przy ul. Marszałkowskiej. Ażeby wzbudzić zaufanie do swych słów, prosiła natychmiast zarządzić rewizyę u niejakiej Trzaskowskiej, przechowującej rzekomo dużo literatury nielegalnej. Istotnie, znaleziono tam kosz z paru pudami wydawnictw, nie nielegalnych, lecz wydanych bez cenzury po 30. X. 1905 r. Zawarzin postanowił uratować od śmierci carowę i wysłał depeszę do Departamentu Policyi, prosząc, aby spotkano odpowiednio jadących z Warszawy bojowców. Kiedy spytano donosicielkę o nazwiska bojowców, odpowiedziała, że nazwisk ich nie zna, lecz pozna ich, zobaczywszy. Tego wystarczyło, aby wytransportować ją w towarzystwie kilku filorów do Petersburga, na co z radością przystała. Wyekwipowano ją należycie, dano 50 rs. na drogę i wyprawiono na północ. W Petersburgu Zw. kręciła się jakiś czas około pałacu Aniczkowskiego, wzięła jeszcze około 100 rubli i... znikła. Wykryło się wkrótce, że chodziło jej wyłącznie o dostanie się do Petersburga, dokąd wyjechał jej kochanek, i cel swój osiągnęła.

Przed wyjazdem Zwierzkowska wskazała Zawarzinowi kilka adresów „osób niepraworządnych“, u których przeprowadzono rewizye i które aresztowano. Między innemi podczas rewizyi w kasie sklepu Różyckiego znaleziono 70 kilka kartek z adresami. Zawarzin przyszedł do przekonania, że są to adresy rewolucyonistów, kazał więc przedsięwziąć 70 kilka rewizyj, które oczywiście nic nie wykryły. Między innemi zrewidowano mieszkanie jenerała Wochnakowa i wiceprokuratora, którzy zanieśli skargę do Skałłona. Kiedy ten ostatni zażądał wyjaśnień, Zawarzin z całą bezczelnością oświadczył, że adresy zrewidowanych zostały wzięte u „ważnych anarchistów“, którzy prawdopodobnie chcieli owe osoby obrabować.

*) Burcew, redaktor pisma „Byłoje“.

**) Protokół ten w oryginale został mi uprzejmie zakomunikowany przed wydrukowaniem i z niego czerpię wiadomości.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Z literatury i sztuki.

„Jutro...“ (Andrzej Strug — Jutro... Spółka nakładowa „Książka“ — Kraków — Skład główny: Lwów, H. Altenberg).

Autor, Andrzej Strug, poświęca swoją książkę: „Pamięci tych, co przeszli mękę oczekiwań; ich myśli, pracującej w ostatnią noc bezsenną; ich samotnemu męstwu“.

Więźnia, który już był się oswoił nieco ze swojem położeniem, który uporządkował swój tryb życia, który męcząc myśli o tem,

co go czeka, zwalczał pracę umysłową, czytaniem książek, wezwano do kancelaryi i ogłoszono mu wyrok śmierci. Przecież wiedział, że tem się skończyć musi! Nie było więc nic nadzwyczajnego. Dopiero się odmieniło, gdy go na drugi dzień zrana wezwano do kancelaryi i wprowadzono do jakiegoś pustego pokoju, w którym czekał na niego ksiądz, w komży ze stułą na szyi.

A więc: jutro o świcie!

Kiedy spada na nas jakieś nieszczęście, doznajemy gniotącego uczucia, które wstrzymuje, przytępia naszą wytrwałość na chwilę; rychło jednak następuje rozpętane, szalone, rozpaczliwe wirowanie myśli, rozsadzające głowę, sprowadzając okropny, przeszywający, bezdenny ból. Ten piekielny stan ducha odtwarza autor w silnie i subtelnie nakreślonym szkicu psychologicznym. Bo czyż nie jest strasznem nieszczęściem dla człowieka młodego, pełnego energii, sił żywotnych, chęci działania, pragnienie dojścia do ukochanego celu — uczuć nagle, że wroga, brutalna, nikczemna przemoc — odbiera mu to wszystko za jednym zamachem, całego jego niweczy, sprowadza całe jego życie i pracę na marne? Czy też na marne? Wiemy, że tak nie jest! wiemy, że te szubienice, któremi despotyzm mniema utrwalić niewolę, utkwią w pamięci narodu i długo przypominać będą naszym pokoleniom, że walka nie skończona, że ją podjąć na nowo należy. I to przekonanie wreszcie, po długiej jednak ciężkiej rozterce wewnętrznej, przywraca spokój, „spokój odkupienia, początek jakiejś wielkiej cichości, nie mającej już ani swego brzegu, ani swego końca, jak gdyby się już wszystko spełniło“.

W rozdzierającem wirowaniu myśli, które sprowadzało rozpaczliwy niepokój, wypływały wspomnienia z rozmaitych czasów życia, i z lat dziecinnych i z późniejszej młodości, spory i walki, dni wolnościowe i późniejsza walka wielka, ciężka. „Jak dymem zamroczył się świat, i wiadomo było, że na długo, na długo. W ten dym wkroczyli z nieubłaganą, nienasyconą na śmierć i życie nienawiścią“. I przypomniał sobie chłopa, Jana Kuczmę, którego wyrwał z cichej jego dalekiej wsi, którego nauczył być buntownikiem i popchnął do zdobywania carskich monopolów. — No co, towarzyszu? — zapytał Kuczmę na sądzie, gdy im ogłoszono wyrok śmierci. — „Ano nic — odrzekł zapytany — to mi jest tylko ciężko, że jak Pan Bóg miłosierny zapyta, cóżeś, Kuczma, zrobił dobrego w tej rewolucyi, to wstyd mi będzie wyznać, że jeno te monopole... Snać śnił i Kuczma o wielkiej wojnie — i on szeregowiec pełen był tej samej tęsknoty, tej zazdrości i tego tajonego wstydu, które jak cierń tkwiły w duszach najlepszych, żądnych wzniosłości i wielkiej otwartej walki i złotej promienistej sławy...“

Andrzej Strug zapewnił już sobie własne samodzielne stanowisko w naszej literaturze i pochwał nie potrzebuje. Jego „Ludzie Podziemni“ stawiają go w szeregu tych, których się nie zapomina. Nastrojowość jego — to nie ta nikła i beztreściowa jak u wielu innych — ale żywa, przedmiotowa, ujmująca pięknem wykończenia. Mam jedno do zarzucenia nowemu utworowi: „Jutro...“, że za długo nas trzyma w męczącem, niepokojącem napięciu... gdyby był nieco krótszy, zyskałby na tem pod względem siły wrażenia. Jest to moje zdanie. Mogę wreszcie się mylić. Niech każdy sam sprawdzi i przeczyta książkę, a z pewnością załować tego nie będzie.

B. L.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 730).